Nr. 103. Kraków, wtorek 7 maja 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 2 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Pojedynczo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Krakowska demokracya.

Tryumfalnie obwieszczona uchwała lwowskiego zjazdu demokracyi galicyjskiej, postanawiająca połączenie wszystkich grup demokratycznych w danem mieście w jednę organizacyę miejscową — pozostała w Krakowie dotychczas na papierze. I nie zanosi się nawet na jej urzeczywistnienie. Powziął ją zjazd lwowski właśnie ze względu na stosunki krakowskie, ale cóż, kiedy demokracya krakowska jest zbieraniną tak różnorodnych elementów, że o jakiejś dyscyplinie, o poszanowaniu uchwał własnego zjazdu ani mowy tam być nie może.

Partya „mieszczańska“ pp. Lea i Federowicza nie myśli dopuścić do siebie demokratów z „Nowej Reformy“, bo byłoby to równoznaczne z dopuszczeniem do udziału we władzy i do „posad“ całego sztabu „reformistów“. Wprawdzie zrobiono p. Bandrowskiego „delegatem do prezydyum“, ale na tem koniec.

Z jednej strony p. Zieleniewski stara się przeszkodzić połączeniu z „Nową Reformą“ w obawie, że jego mandat mógłby zostać wstawiony w rachunku kosztów połączenia, jakoteż w interesie „Nowin“, które swój ratunek widzą jedynie w możności stania się organem stronnictwa „mieszczańskiego“, co stałoby się i zbytecznem i niemożliwem, gdyby „Nowa Reforma“ stała się organem połączonego stronnictwa.

Z drugiej strony kahalni żydzi, wchodzący w skład stronnictwa „mieszczańskiego“, nie chcą się za żadną cenę połączyć z demokratami z „Nowej Reformy“ ze względu na to, że do tych należą niezawiśli żydzi. To stanowi bodaj że najważniejszy szkopuł.

Obok tego jest jeszcze jeden moment dzielący. Stronnictwo „mieszczańskie“ skupia w sobie przeważnie kamieniczników, kupców, rzemieślników, fabrykantów, rzeźników, — podczas gdy dokoła „Nowej Reformy“ grupują się głównie urzędnicy, których interesy ekonomiczne jako konsumentów pozostają w rażącej sprzeczności z „mieszczanami“. Sprzeczność ta stanowi tło społeczne tego zjawiska.

Wszystko więc pozostaje po staremu. „Mieszczanie“ z pod znaku pp. Jana Kantego Federowicza i Bazesa ukonstytuowali już po zjeździe lwowskim — w ubiegłą sobotę — własną organizacyę polityczną. A demokraci z placu Szczepańskiego czują, w jak fałszywem znajdują się położeniu, ale nie wiedzą, jak z niego wybrnąć.

Na ostatniem ich zebraniu w ubiegły czwartek doradzał im p. Rolle z Podgórza śmiałą politykę szczerze demokratyczną, podobną do polityki lwowskich demokratów postępowych, nie cofającą się przed współdziałaniem z socyalistami. Ale to nie trafiło do gustu demokratom z placu Szczepańskiego. Śmiała polityka demokratyczna nie leży w ich naturze, gorzki chleb opozycyi im nie smakuje. Wolą raczej politykę targowania się z pp. Leem i Janem Kantym nie o zasady, lecz o posady i zadawalniania się tem, co im ze stołu „mieszczańskiego“ kapnie.

Wszystko więc pozostaje po staremu...

Z dziejów złodziejskiego gniazda.

Miałem sposobność przejrzenia raportu senatora Neudhardta do cara w sprawie śledztwa, które senator przeprowadzał w roku 1911 w intendanturze warszawskiego okręgu wojennego.

Raport ten to cała książka, drukowana dla użytku cara i ciał centralnych w niewielkiej liczbie egzemplarzy. Dla historyi administracyi carskiej wogóle i administracyi wojskowej w szczególności jest on nadzwyczaj cennym dokumentem, bo senator Neudhardt miał możność najszczegółowszego zbadania stosunków intendantury, a następnie nie miał zamiaru ukrywać prawdę przed carem.

* * *

Po wojnie rosyjsko-japońskiej okazała się w całej pełni zgnilizna rządów carskich na wszystkich polach. Carat przerażony przegraną i ruchem rewolucyjnym, który był jej następstwem, rzucił się przedewszystkiem do „reform“ na polu wojskowości. Dla uprzątnięcia prawdziwej stajni Augiasza w intendanturach wojskowych, a raczej dla zbadania stosunków wysłał car najpierw senatora Garina do kijowskiego okręgu wojennego, a potem senatora Neudhardta do Warszawy.

„Senatorska rewizya“ to ostateczny rosyjski środek administracyjny dla pokiwania palcem w bucie całej armii złodziejskiej, okradającej miliony „poddanych“.

Taki „rewidujący senator“ ma też nieograniczone pełnomocnictwo, aby tylko mógł zbadać dokładnie stan rzeczy. Neudhardt pisze w raporcie do cara, że przed swoim przyjazdem do Warszawy, posłał tam urzędnika zaufanego, aby pilnował czynowniczych złodziei i uniemożliwił zbyt radykalne zatarcie śladów złodziejstw i oszustw.

Jeden ze świadków zeznał przed komisyą później:

Towarzyszki! „Dzień Kobiet“ — 12 maja!

HONORYUSZ BALZAC.

Pułkownik Chabert.

(Ciąg dalszy).

Adwokat pomyślał sobie, iż okazałby się mało delikatnym, gdyby zażądał od swego klienta rachunku z wydanych mu pieniędzy. Dlatego powiedział tylko:

— Dlaczego więc nie chciałeś pan przyjść do Paryża, gdziebyś pan mógł żyć równie tanio jak i tu, a w każdym razie lepiej?

— Lecz dzielni ludzie, u których mieszkam — odpowiedział pułkownik — przyjęli mnie, rok cały żywili mnie darmo! Jakżebym mógł ich opuścić w chwili, gdym dostał trochę pieniędzy! Prócz tego ojciec tych trzech uliczników jest starym Egipcyaninem.

— Jak to Egipcyaninem?

— My nazywamy tak tych żołnierzy, którzy wrócili z wyprawy do Egiptu, o której już opowiadałem. Nie wszyscy, którzy wrócili, są sobie braćmi, lecz Vergniaud służył wówczas w moim pułku, na pustyni wodą dzieliliśmy się razem. Zresztą i jego chłopców nie nauczyłem jeszcze zupełnie sztuki czytania.

— Za pańskie pieniądze jednak mógłby pana umieścić lepiej.

— Ba! — odpowiedział pułkownik. — Jego dzieci śpią jak i ja na słomie! Jego żona i on nie mają lepszego łóżka; popatrz pan, jak biedni są oni. Kupili kawałek gruntu ponad swoje siły. Jeżeli otrzymam napowrót swój majątek... Lecz dość, to wystarczy!

— Pułkowniku, jutro lub pojutrze otrzymam pańskie akta z Heilsbergu. Kobieta, która pana uratowała, żyje jeszcze!

— O, przeklęte pieniądze, że też nigdy nie mam was za dużo! — zawołał, upuszczając fajkę na ziemię.

— Pułkowniku, pańska sprawa jest nadzwyczaj zawikłaną — rzekł do niego Derville, wychodząc z ciemnej izby na słońce.

— Dla mnie — odrzekł stary żołnierz — jest ona nadzwyczaj prostą. Uważano mnie za zmarłego, a ja żyję. Niech zwrócą mi moją żonę i mój majątek, niech zwrócą mi moją rangę generała, gdyż już w przeddzień bitwy pod Eylau zostałem jako pułkownik w gwardyi cesarskiej posunięty o stopień wyżej.

— W świecie prawniczym — zaczął Derville na nowo — nie dzieje się tak. Słuchaj mnie pan! Jesteś pan hrabią Chabert'em, chcę to przyznać, ale chodzi o to, aby udowodnić to także ludziom, którzy mają interes w tem, abyś pan nie żył. Jak już powiedziałem, sprawa ta pójść musi aż do najwyższego trybunału, wywoła wiele kosztownych procesów, które mimo mych wysiłków ciągnąć się będą długo. Pańscy przeciwnicy zażądają przesłuchania, na co my zgodzić się musimy, a co zapewne będzie także wymagać kroków sądowych w Prusach. Lecz przypuśćmy najlepsze: pomyślmy sobie, że sąd chętnie przyznał, iż jesteś pan pułkownikiem Chabert'em. Czy możemy wiedzieć, jak zostanie rozstrzygniętą kwestya bigamii pani Ferraud — bigamii bądź co bądź niewinnej? Pański proces leży poza kodeksem prawniczym i sędziowie mogą go rozstrzygnąć li tylko według praw własnego sumienia. Pan ze swego małżeństwa nie miałeś dzieci, hrabia Ferraud ma ich ze swego dwoje; sędziowie mogą małżeństwo, w którem istnieją tylko najsłabsze więzy, uznać za nieważne, a zatwierdzić małżeństwo, zawarte w najlepszej wierze, w którem te więzy są silniejsze. Czy zresztą jest to jaki interes, jeżeli pan w swoim wieku i w takich okolicznościach żądasz stanowczo zwrotu swej żony, która pana więcej nie kocha? Będziesz pan miał przeciw sobie swoją żonę i jej męża, dwie potężne osoby, które mogą wywrzeć wpływ na trybunały sądowe. Wszystko wskazuje na to, że proces będzie trwał długo. Pan wkońcu zestarzejesz się ze smutku i troski.

— A mój majątek? (C. d. n.)

„Jak tylko rozeszła się pogłoska o rewizyi, stały nad Warszawą chmury dymu ze spalonych papierów“...

To intendanci i dostawcy palili dokumenty, mogące ich zdradzić!

„W intendanturze przeglądano szybko i przepisywano sprawy, usuwając wszystko, co mogło skompromit wać urzędników“. „Kierownicy spraw intendantury przyjęli na siebie obronę wszystkich przed rewizyą“.

„Była i próba spalenia szafy z aktami“...

„Liwerantom nakazywano, żeby niczego przed komisyą rewizyjną nie zeznawali, a za dziesiątki tysięcy, dane przez liwerantów urzędnikom, zarobią setki tysięcy skarbowych pieniędzy; kto zaś zezna, ten siebie samego obciąży jako spólnika“.

Oto, jak senator Neudhardt opisuje carowi wstępne przygotowania wysokich urzędników carskich wobec zbliżającej się rewizyi senatorskiej.

„Hofrat Boucz-Bogdanowskij i pułkownik Züsskandt zorganizowali przez szereg lat wśród większości u zędników intendantury grupę, związaną wspólnymi interesami, a te ws ólne interesy wiązały urzędników z liwerantami, wśród których większość żydów“...

Urzędników zeznających potępiano, mówiąc, „że składać zeznania o sprawach intendantury jest rzeczą nieetyczną!“

Miał więc pan senator dość ciężki orzech do zgryzienia i zabrał się do niego z całym radykalizmem. Stworzył ośm komisyj śledczych w Warszawie, a dziewiętnaście w Królestwie, przybrał sobie 40 wyższych, a 80 niższych oficerów i nakazał równocześnie urządzić olbrzymią ilość rewizyj domowych, biorąc wszystkie księgi i papiery za ostatnich 5 lat.

Równolegle odbywały się rewizye magazynów wojskowych, czy magazyny mają zapasy wedle wykazów na papierze i jakość tych zapasów odpowiadała ich celowi.

Oprócz tego 155 komend wojskowych na 175 wniosło cenny materyał w kwestyi, coby należało robić, aby stosunki dostaw wojskowych poprawić.

Królestwo jest w oczach Neudhardta najważniejszym krajem, bo jest to „frontowy bastyon możebnej wojny“...

Ogólnym rezultatem rewizyj jest stwierdzenie, „że nie ma ani jednego materyału, potrzebnego żołnierzowi, na który by komendy oddziałów nie narzekały“.

Tragedyą jednak armii są: **buty.**

Na buty skarży się 108 komendantów z pośród 147.

Senator pisze: „Głosy te o butach są zaprawdę tragiczne i świadczą o tem, że armia jest raczej bez butów, niż w butach“.

Buty dostarczane wojsku są ze zgniłej skóry, z króciutkiemi cholewkami, często na jedną nogę (!), a nawet te, które przepisom odpowiadają, noszą się jeden lub dwa miesiące!

Wedle sprawozdań niektórych komend 60% butów „przemaka przy pierwszym deszczu“, a 80% „drze się z samym początkiem noszenia“.

Podczas, gdy intendantura ceni wartość pary butów na 7 rubli, nie są one więcej warte niż 2 ruble, a żołnierze sprzedają całkiem nowe buty zazwyczaj za 1½ rubla i za swoje własne ubogie grosze kupują sobie buty, bo wojskowych nie mogliby nosić!

Intendantura przyjmowała wszystkie dostawy, oczywiście za wspaniałą łapówką. Chyba, że zdarzały się takie historyjki, jak np. w 22 Nowgorodzkim pułku, gdzie „podczas transportu butów z intendantury do pułku, odpadły butom przody“...

Albo w 68 pułku piechoty z dostawionych 2236 par butów musiano odrzucić jako „niemożliwe“ 2186 par!! *i. d.*

(Dokończenie nastąpi).

Pierwszy Maja.

W Kalwaryi Zebrzydowskiej, w tej siedzibie klerykalnej po raz pierwszy zaczerwieniały w dniu 1 maja czerwone odznaki na ulicach. Prawie wszyscy robotnicy stolarscy wstrzymali się od pracy i odbyli przed południem w lokalu stowarzyszenia zgromadzenie. Przewodniczył tow. Tabak, sekretarzował tow. Hyla. Referent tow. Jaroszewski omówił wszystkie postulaty w dniu tym stawiane przez proletaryat całego świata i na zakończenie postawił rezolucyę Komitetu wykonawczego P. P. S. D., którą jednomyślnie przyjęto. Święto nasze wywarło wrażenie na tutejszych majstrach, którzy przekonali się dowodnie, że organizacya robotnicza i tutaj wzrasta. Po południu odbyli robotnicy wycieczkę do ruin zamku lanckorońskiego, gdzie się wesoło bawili do zmroku.

W Mielcu po raz pierwszy święcono dzień 1 maja. O godzinie 6 nasi towarzysze wywiesili czerwony sztandar na kominie wielkim w kaflarni, poczem o godz 8 udali się ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ demonstracyjnym pochodem do stowarzyszenia, gdzie odbyło się zgromadzenie, które zagaił tow. Jan Grotyński. Po wybraniu jego przewodniczącym wyjaśnił on znaczenie święta 1 Maja, dalej tow. Kazimierz Czerkawski referował o ośmiogodzinnym dniu roboczym, militaryzmie i drożyźnie, wkońcu tow. Grotyński omówił sprawę ubezpieczenia społecznego, poczem tow. Grotyński zamknął zgromadzenie. Wtedy uformował się pochód demonstracyjny, który z kilkoma towarzyszkami na czele ruszył głównemi ulicami Mielca.

Po południu o godzinie 3 urządzono zabawę z tańcami. Podczas zabawy przygrywała własna muzyka.

* * *

Święto majowe za granicą.

Tegoroczne święto majowe wypadło za granicą wspaniale. Wszędzie proletaryat godnie uczcił swe wielkie święto.

Na pierwszym planie, oczywiście, klasyczny kraj socyalizmu — Niemcy. Nie potrzebujemy mówić, że świętowały miliony. Najwspanialej udały się obchody w Berlinie (87 zgromadzeń) i w Hamburgu. Z Hamburga donoszą, że całe miasto było pod znakiem święta majowego. — O godzinie 9 rano liczne pułki robocze, liczące setki tysięcy ludzi, maszerowały obok granicy pruskiej. O godzinie 1 pochód jeszcze nie osiągnął końca. W pochodzie brały udziały liczne orkiestry muzyczne, niesiono setki chorągwi i sztandarów. 5000 robotników z warsztatów okrętowych, budowniczych olbrzymiego okrętu „Imperator“ maszerowali w zwartym szeregu. Odbył się festyn ludowy, w którym uczestniczyło około 200.000 osób. Wieczorem odbyło się 17 zgromadzeń.

Rzecz ciekawa, że w tym roku władze zezwoliły na urządzenie pochodów majowych nawet w Prusach — np. w Halle.

We Francyi również święto majowe miało imponujący przebieg. W Paryżu zgromadzenia poranne były bardzo liczne. W mityngu popołudniowym wzięło udział 12.000 osób. Wieczorem odbyła się wielka demonstracya za amnestyą przed gmachem ministerstwa sprawiedliwości; policya i wojsko rozpędziły demonstrantów, wielu aresztowano.

W Anglii z każdym rokiem święto majowe staje się coraz bardziej popularnem. W Londynie w pochodzie do Hydeparku wzięło udział do 10.000 ludzi. W parku wygłoszono okolicznościowe przemówienia.

W Belgii, jak wiadomo, święto majowe jest obchodzone bardzo ładnie. W Gandawie, Antwerpii, Monsie i innych przemysłowych miastach pierwszy maj miał przebieg wspaniały. Na czele pochodów szły wszędzie z kobietami także dzieci. W rewirach górniczych praca stanęła zupełnie. Sklepy również zamknięto.

Z Włoch donoszą także o wyjątkowem powodzeniu obchodu. Miasto Rzym i cały szereg innych gmin zamknęły wszystkie urzędy i szkoły. Pisma nie wyszły. Tramwaje stanęły.

Z Amsterdamu w Holandyi komunikują, że tym razem pochód odbył się nie wieczorem, lecz po południu o godzinie 1½. Tysiące robotników szło ulicami miasta z 8 orkiestrami. Wieczorem odbył się mityng w pałacu ludowym.

Z Ameryki (Stany Zjednoczone) donoszą o wielkich zgromadzeniach i pochodzie w New Yorku. W pochodzie brało udział do 31 tysięcy ludzi.

W Hiszpanii policya poczyniła przed świętem robotniczem rozległe zarządzenia. Wojska stały w kasarniach w bojowym rynsztunku. — W pochodzie madryckim wzięło udział do 20 tysięcy osób.

W Portugalii pochód robotniczy w Lizbonie udał się pod parlament i tam posłom doręczono rezolucyę, w której robotnicy żądają amnestyi dla robotników, uwięzionych za strejki. Delegatom robotniczym odpowiedziano, że wkrótce zostanie proklamowana amnestya, poczem pochód spokojnie się rozwiązał.

Tak więc w kronice ruchu majowego — cokolwiekby pisali klerykali i inni podobni oszczercy — rok 1912 zajmie godne miejsce. Święto majowe z rokiem każdym przybiera rozmiary coraz to większe!

Wojna włosko-turecka.

Obsadzenie wyspy Rhodos.

Rzym. W Izbie oświadczył w sobotę prezydent ministrów Giolitti, że flota włoska obsadziła wyspę Rhodos i wysadziła na ląd oddział wojsk pod dowództwem generała Amaglio. Minister zawiadomił dalej, że wysadzenie wojsk nastąpiło koło Kalitea. Dalsze lądowanie wojsk jest w toku. Wojsko nie natrafiło na żaden opór. Lądowanie odbywa się wśród stałej pogody.

Odczytana w sobotę na posiedzeniu Izby depesza o obsadzeniu wyspy Rhodos jest następująca:

„Obsadzenie wyspy Rhodos nastąpiło dzisiaj o świcie, przyczem siły morskie pod kierunkiem admirała Viale i oddział wojsk pod komendą generała Amaglio, równocześnie rozpoczęły akcyę. Okręty wojenne zajęły stanowisko przed wyspą wedle z góry ułożonego planu. Wysadzanie wojsk na ląd rozpoczęło się w zatoce Kalitea i odbywa się w zupełnym porządku. Oporu nie napotkano żadnego. Pogoda piękna.

Rzym. Agencya Stefaniego podaje dalszą depeszę admirała Viale, nadaną w sobotę o godz. 9 m. 30 przed południem: W trzy godziny po rozpoczęciu lądowanie wojsk koło Kalitea ukończono zupełnie. Operacya, której sprzyjała zupełna pogoda, odbyła się szybko i bez żadnego oporu. Nieprzyjaciel cofnął się na wzgórza.

Konstantynopol. Włoski okręt wojenny przerwał w piątek w nocy kabel od wschodniej strony wyspy Rhodos; połączenie za pomocą telegrafu bez drutu jest jednak utrzymane.

Rzym. Ag. Stefani donosi: Wiceadmirał Viale nadesłał z okrętu wojennego „Wiktor Emanuel“ następujący telegram bez drutu, datowany z dnia 4 b. m.: Wysłałem parlamentaryusza, aby wezwać gubernatora do poddania się. Ten oświadczył, że nie ma dla niego możności sprzeciwiania się i złożył wobec tego kierownictwo interesów, zakładając równocześnie protest. Garnizon cofnął się na małą równinę, przeciw której nasze okręty otworzyły ogień. Ostrzeliwanie obecnie wstrzymano.

Generał Ameglio nadesłał telegram bez drutu, datowany z dnia 4 b. m. wieczorem: Wyładowanie wojska i materyału wojennego, które rozpoczęło się o godz. 4 rano, trwało do godz. 2 po południu. O tej godzinie rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Nieprzyjaciel cofa się do Rhodos. O godz. 7 wieczorem zatrzymało się nasze wojsko w oddaleniu ½ godziny drogi od miasta. Mieliśmy 4 rannych, w tem dwóch ciężko. Straty nieprzyjaciela nie są znane. Około 50 nieprzyjaciół wzięliśmy do niewoli.

Otwarcie Dardanelów.

Hamburg. Niemieckie towarzystwo żeglugi linii niemieckiej „Lewante“ otrzymało telegram z Kon-

Konstantynopola, donoszący, że z powodu niepogody nie można było dotąd usunąć min. Otwarcia Dardanelów nie można oczekiwać przed połową przyszłego tygodnia.

Walki w Tripolisie.

Konstantynopol. Komendant Tripolisu telegrafuje: Z włoskiego balonu rzucono w Azizie wczoraj i onegdaj 16 bomb. Jeden żołnierz i kilkanaście innych osób, w tem 3 dzieci, odniosło rany.

Wojna do ostatniej kropli krwi.

Konstantynopol. Wypracowany przez komisyę senatu adres, podnosi w sprawie wojny, że naród otomański nie zawaha się aż do ostatniej kropli krwi bronić praw tureckich i honoru ojczyzny.

Obsadzenie dalszych wysp.

Konstantynopol. Jak słychać, flota włoska obecnie otacza wyspę Chios.

Przegląd polityczny.

O następstwo po hr. Badenim. Wobec odmowy marszałka krajowego hr. Badeniego pozostania na stanowisku, kwestya zamianowania następcy stała się aktualną, tembardziej, że wobec toczących się rokowań z Rusinami, możliwem jest zwołanie prędzej niż się spodziewano sesyi sejmowej. Dotąd wyłoniły się trzy kandydatury: Abrahamowicza, Korytowskiego i ks. Lubomirskiego. Przeciw pierwszemu oświadczyli się stanowczo ludowcy; drugiego nie chą Podolacy, żądając stanowiska marszałka dla siebie wobec tego, że inne kierownicze stanowiska są w rękach konserwatystów krakowskich; trzeciego podobno nie życzą sobie demokraci. Wobec tych trudności wyłoniła się nowa kandydatura, mianowicie hr. Adama Gołuchowskiego, brata byłego ministra spraw zagranicznych, obecnie posła do parlamentu z gmin wiejskich Husiatyńskich. Hr. Gołuchowski nigdy dotąd nie wystąpił w większej akcyi publicznej, zajmując się zarządem swych dóbr i sprawami finansowemi jako prezes Rady nadzorczej Banku hipotecznego. Prawdopodobnie sprzeciwią się jego nominacyi narodowi demokraci z zemsty, gdyż hr. Gołuchowski obalił ich posła Bieniowskiego.

Zmiany w dyplomacyi niemieckiej. Długoletni ambasador w Konstantynopolu baron Marschall wyjechał nagle do Berlina. Podróż tę komentują w ten sposób, że jest on upatrzony na ambasadora w Londynie po hr. Metternichu, który nie dorósł do swego zadania. Hr. Metternichowi zarzucają, że przez fałszywe informacye udzielane Berlinowi, doprowadził do zaostrzenia się stosunków niemiecko angielskich, a właśnie Marschall ma otrzymać polecenie doprowadzenia tych stosunków do normalnego stanu. Następcą Marschalla w Konstantynopolu ma zostać obecny poseł niemiecki w Atenach Wangenheim. W związku z temi zmianami odżyła znowu pogłoska o bliskiej dymisyi sekretarza stanu Kiderlen Wächtera, który z powodu niepowodzenia w sprawie marokkańskiej ma opuścić stanowisko.

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu“.

Przeciw zarządowi poczt.

Mowa posła tow. Moraczewskiego wygłoszona w parlamencie dnia 30 kwietnia.

Stare, dziś już przestarzałe przysłowie powiada, że ta jest najlepszą żoną, o której się nic nie mówi. Gdyby w myśl tego przysłowia sądzić o zarządzie poczt austryackich na podstawie tego, ile się w parlamencie o nim mówi, należałoby mniemać, że mamy idealny zarząd poczt. Sądząc jednak ze skarg dzienników na pocztę, musielibyśmy dojść do wprost odmiennego sądu. Zwłaszcza w Galicyi nie ma dnia bez poważnych zarzutów przeciw poczcie i odrazu oświadczam, że wszystkie te skargi aż nadto są uzasadnione. Tylko trzeba zbadać, gdzie jest źródło i przyczyna braków i niedomagań poczty austryackiej. Skąd pochodzą te skargi? Przecież poczta w Austryi ma bardzo piękną tradycyę. Za czasów cesarza Maksymiliana była jedną z pierwszych i najlepiej urządzonych w świecie. U nas w Austryi tradycya jest dla wszystkich gałęzi zarządu państwa rzeczą świętą. Byłoby dziwnem, gdyby wyjątek pod tym względem stanowiła poczta. Więc i dla niej jest tradycya świętością, której nie wolno szargać. Stąd też pochodzi, że zarząd poczt zachował jak relikwie urządzenia, które pamiętają czasy Maksymiliana I. Skoro przestąpimy próg poczty gdzieś w zapadłej prowincyi, odczuwamy jakoby wiew XVI. stulecia. Znajdziemy te same stare meble, to samo biurowe urządzenie, ba nawet oddechamy tym samym powietrzem i ścieramy rękawem ten sam kurz, który istniał tam w czasach, kiedy to książe Turn Taxis poczty urządzał. Ustrój poczty przypomina mi tę naszą starą polską karczmę, do której pokolenie lamusy dobudowywało, a gdy na niej dach zgnił, to nie rusząjąc starego, stawiało się nad nim drugi, ba nawet trzeci dach. Można na takim domu obserwować pracę, styl i sposób budowy — nieraz — 6 pokoleń.

Każdy, kto się nieco krytycznie przypatrzy zarządowi poczt, przyzna trafność temu porównaniu. Tu olbrzymie pałace dla ruchu pocztowego, a tu urzędy pocztowe w lepiankach pod strzechą. Od c. k. urzędów pocztowych, w których pełnią służbę c. k. urzędnicy, aż do wiejskiej poczty, obsługiwanej, w wolnych od innych zajęć chwilach, przez niekwalifikowanych ekspedyentów, t. j. sklepikarzy i wieśniaków — od dzień i noc bez wytchnienia jeżdżących po ulicach miast automobilami lub motorowymi rowerami c. k. podurzędników, aż do raz na tydzień pieszo, przez góry i bezdroża wędrującego wiejskiego posłańca pocztowego — możnaby naszkicować rozległą skalę stosunku służbowego, odpowiedzialności, uzdolnienia i pracy przy poczcie.

Jednem słowem poczta przedstawia na pierwszy rzut oka — chaos, w którym znajdziemy pomieszane ze sobą rzeczy mądre z głupiemi, nowoczesne urządzenia z przedpotowemi.

„Ależ — powie na to niejeden — tak musi być, poczta musi się zastosować do potrzeb i wymogów ludności. Przecież nie można w każdej wsi budować olbrzymich gmachów pocztowych i do najmniejszych wiosek wysyłać c. k. urzędników. Trzeba sobie radzić jak można“. Doskonale — bardzo słusznie, ale pod warunkiem, że poczta dzisiejsza zaspokaja nasze potrzeby, odpowiada wymogom ludności, jej handlu i przemysłu. Ale tak nie jest. We wszystkich cywilizowanych krajach Europy (t. zn. z wyjątkiem Rosyi i państw bałkańskich) wypadał jeden urząd pocztowy w r. 1909 średnio na 2040 mieszkańców, podczas gdy w Austryi na 3072 mieszkańców. Należałoby sieć naszych urzędów pocztowych zgęścić o 30%, tj. o trzecią część, jeżelibyśmy chcieli być tak samo obsługiwanymi przez pocztę, jak się to dzieje w innych cywilizowanych krajach. W ostatniem dziesięcioleciu, tj. w okresie 1899—1909, prześcignął nas pod tym względem nawet Bałkan. Dziś wypada jeden urząd pocztowy:

w Bułgaryi na 1986 mieszkańców
w Rumunii na 2287 „
w Grecyi na 2473 „

Nie chcę wspominać nawet o Niemczech, w których wypada jeden urząd pocztowy na 1487 mieszkańców, które mają zatem dwa razy tak gęstą sieć pocztowych urzędów jak Austrya. Pod względem gęstości urzędów pocztowych stoimy na 13 miejscu w szeregu państw europejskich. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa stacyj telegraficznych i telefonicznych.

A przecież rozwija się ruch pocztowy olbrzymio. W okresie dziesięcioletnim (1899—1909) wzrosła ilość przesyłanych rocznie listów i gazet z 1220 milionów sztuk na 1993½ miliona, ilość listów pieniężnych i pakunków z 51 milionów sztuk na 74.7 miliona, ilość przekazów pieniężnych z 62 300 000 na 82 800 000 sztuk. Słowem, ilość wszystkich przesyłek pocztowych nadawanych rocznie wzrosła w ciągu dziesięciu lat z 1334 milionów na 2151 milionów sztuk, tj. o 61% Suma pieniędzy przesyłanych pocztą rocznie podniosła się o miliard koron, gdyż z 2616 milionów koron wzrosła na 3675 milionów koron. Tak samo rozwinął się ruch telegraficzny i telefoniczny:

HERMAN HEIJERMANS.

Numer ośmdziesiąty.

Szkic dramatyczny.

(Tłómaczył A. B. M.).

(Ciąg dalszy).

Dziecko: A dlaczegoż one tak wysoko?
Starzec: Żeby nikt nie mógł zaglądać.
Dziecko: A dlaczegóż to nie?
Starzec: Nie wolno.
Dziecko: O, o! A ojciec także nie może z nikim rozmawiać? Z nikim? Nie?
Starzec: Nie.
Dziecko: Jakby mi to było smutno, dziadku! — W piwnicy — i w nocy światełko — i nie mówić — O jakby mi tam było smutno, dziadku...
Starzec: Prawda?
Dziecko: Co ojciec zrobił?
Starzec: Nic.
Dziecko: Nic? Całkiem nic? To dlaczegoż nie przychodzi do domu?
Starzec: Zaraz przyjdzie.
Dziecko: Jabym uciekł...
Starzec: Drzwi są zamknięte.
Dziecko: Jabym i tak uciekł!
Starzec: A gdyby się żołnierzowi nie spodobało? Onby strzelił, głuptasiu.
Dziecko: O, o! A... a... a inne światełka — co one zrobiły, te inne światełka?
Starzec: ...inne światełka — one. — No, bądź że już cicho. Ciepło ci?
Dziecko: ...Dziadku, ty nic nie odpowiadasz. Tak się będę bał, jak mi nic nie powiesz... tak się będę bał..
Starzec: A cóż ty chcesz jeszcze wiedzieć?
Dziecko: Inne światełka...
Starzec: No, cóż znowu?
Dziecko: A co to one zrobiły?
Starzec: Tego przecież nie wiem. Jeden to — drugi owo... Tego ty jeszcze nie zrozumiesz. Póżniej, jak taki będziesz duży...

Scena druga.
Pierwszy więzień. Starzec. Dziecko.
(Brama zostaje otwarta. Klucznik wypuszcza jednego więźnia).

Starzec (porywając się): Janie!
I. więzień (ochryple): Kto tam woła?
Starzec: Myślałem... myślałem... jest tak ciemno... pomyliłem się...
I. więzień: Zna pan drogę do miasta? Jestem tutaj obcy.
Dziecko: Tak, tędy. Aż tam. Ciągle prosto.
I. więzień: Ślicznie dziękuję. Czeka pan na kogo?
Starzec: Na mojego syna.
I. więzień: Czy także idzie na wolność?
Starzec: O ósmej godzinie.
I. więzień: Tyle prawie jest teraz. A który ma numer?
Starzec: Ośmdziesiąt.
I. więzień: Nie znam go. Miałem numer 201. Sześć miesięcy mordęgi! — Do stu dyabłów! Nie swojo mi jakoś...
Starzec: Mój syn dostał dwa lata...
I. więzień: Także kradzież?
Starzec: Obraza majestatu...
I. więzień: Jak mógł być taki głupi? No, zresztą ma tam wcale dobrze. Niczego żarcie. Zanim trzy dni miną, będę tu z powrotem. Naprzód grosze przehulać.
Starzec: Jak pan mówi?
I więzień: Naprzód grosze przehulać, a potem znowu do hotelu. Mnie to wszystko jedno. Szastam się po całym kraju. Jest co widzieć na świecie! Hohoho! Zarobiłem pieniądz na posługach w kaźni. Łuszczenie grochu, to także mi interes! Psiakrew, z tego się wełbie kręci! Już ja tak sobie urządzę, że i na drugi raz z pucerami spółka będzie!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

	W r. 1899	W r. 1909
nadano telegramów	14·7 mil.	20·5 mil.
na to potrzeba było manipulacyi przy aparatach	48·6 „	67·1 „
ilość słów depeszowanych	207 „	287 „
ilość aparatów telefonicznych	31.000	100 000
ilość rozmów telefoniczn.	83 „	217 „

Cóż dziwnego, że wobec takiego rozwoju podniosły się dochody z ruchu poczt, telegrafów i telefonów z 94 milionów koron na 162$^1/_2$ miliona koron, czyli o 73%. Ale jedna rzecz nas uderzy, a to wysoki czysty dochód, jaki poczta przynosi państwu. Za 10 lat (1900 - 1909) — nie mamy późniejszych dat poza r. 1909 — dała poczta czystego dochodu 110 milionów koron.

Gdy nawet odliczymy wydatek 60 milionów, użyty na budowę nowych linij telegraficznych, telefonicznych i nowych budynków pocztowych zawsze jeszcze pozostanie nam czysty dochód 50 milionów koron czyli średnio 5 milionów koron rocznie.

A należy jeszcze i to powiedzieć, że czysty dochód zwiększa się z roku na rok. Dochód brutto wynosił przed 10 laty 100 milionów koron, a w r. 1909 172 milionów. Czysty dochód wzrósł z 13$^1/_2$ miliona na 18 milionów koron. Serca naszych fiskalistów napełnią się radością na wieść, że poczta nietylko przynosi zyski, ale że te zyski z roku na rok rosną. Dla nich jedyną miarą oceniania zarządu poczt jest maksyma: Wszystko dobre, co się „finansowo“ dobrze kończy. Ale my musimy się spytać skąd, u przedsiębiorstwa nie obliczonego na zysk, bierze się tak olbrzymi stosunkowo zysk? Odpowiem na to z góry: Złe obsługiwanie publiczności i taki wyzysk pocztowego personalu, jakiegoby się nie śmiał dopuścić najobskurniejszy prywatny przedsiębiorca, umożliwia zarządowi poczt zagarnianie co roku takich wielkich zysków. Tajemnica polega na tem, że w miarę wzrostu ruchu pocztowego nie powiększono odpowiednio liczby personalu. Jeżeli bowiem wynosiła liczba urzędników wraz z pocztmistrzami, ekspedyentami, oficyantami i t. d. przed dziesięciu laty 27 230 osób, a ilość podurzędników, sług, i pomocniczych sług 13.583, a więc razem 40.813 osób; to w r. 1909 wynosiła ilość urzędników etc. 32.966, sług etc. 17.531, czyli razem 50.497 osób. Zatem ilość tego personalu wzrosła tylko o 24%, podczas gdy ruch wzmógł się o przeszło 70%.

To też ilość czynności, wypadająca średnio dziennie na jednego z tego personalu wzrosła znakomicie i tak: wypada na jedną siłę roboczą

	w r. 1899	1909
przesyłek	109	142
telegrafowanych słów . . .	17	19
ilość rozmów telefonicznych	7	14

zatem praca wykonywana przez jednę siłę roboczą wzmogła się o 32%.

Tymczasem płaca średnio wypadająca na jednego (z pośród całego personalu) zmniejszyła się, gdyż wynosiła w 1899 r. 1190 koron rocznie, a w r. 1909 tylko 1160 koron, spadła o 3%.

Oto jest dowód wyzysku sił roboczych pocztowych tak jasny i wyraźny, że każdemu staje się jasnem, skąd się bierze czysty zysk poczty. Że niema w tem przesady, potwierdzić może zajście, jakie miało miejsce w komisyi przy obradach nad pragmatyką służbową. Postawiliśmy wniosek, by podurzędnika można było degradować na sługę tylko w drodze dyscyplinarnej. Sprzeciwiał się temu generalny dyrektor poczt, twierdząc, że musi mieć prawo degradowania n. p. listonoszów t. j. podurzędników na sługi z chwilą, gdy wskutek starości lub sterania swych sił nie są w stanie wychodzić na 3 lub 4 piętro. A ponieważ sługa ma gorsze warunki awansu niż podurzędnik, przeto jasnem jest Panom, jak usprawiedliwionem jest zdanie, którym scharakteryzowałem wyzysk, jakiego się poczta na personalu dopuszcza. Historyę wyzysku ze strony zarządu poczty przebyła służba pocztowa niedawno w Krakowie.

Mowca opisuje sprawę nie awansowania 32 sług pocztowych w Krakowie. Jak tylko natrafi zarząd pocztowy na ludzi, którzy dadzą się wyzyskać, nie pominie sposobności, aby z tego nie skorzystać.

Jeżeli tedy położenie c. k. urzędników i sług przy poczcie, jak z powyższego wynika, nie jest godnem zazdrości, to jednak bez porównania gorszem jest położenie t. zw. „reszty personalu“ gdyż tem mianem ochrzciła biurokracya pocztowa pocztmistrzów, ekspedyentów, oficyantów, mechaników, służbę pomocniczą, listonoszy i posłańców pocztowych wiejskich, woźniców i pocztylionów. (Dr. Ofner: Także oficyantki). To się rozumie samo przez się. Aby jednak osądzić, jaką rolę w ruchu pocztowym ta „reszta personalu“ odgrywa, dość wspomnieć, że przy poczcie pracuje obecnie 12.500 c. k. urzędników i 15 000 c. k. podurzędników i sług. Suma funkcyonaryuszy państwowych nie przekracza ilości 30 000 osób, podczas gdy „reszta“ obejmuje zwyż 40.000 osób czyli przeszło 60 prc. personalu.

Stosunek „reszty personalu“ do zarządu pocztowego nie jest bynajmniej ustalonym. Przed chwilą mówił p. minister handlu o nich jako o służbie kontraktowej, tymczasem zarząd pocztowy zapewnia tę wielką armię, że ich stosunek do poczty jest zupełnie analogiczny do stosunku kolejarzy. do kolei. Wobec swego personalu twierdzi, że są oni urzędnikami i sługami c. k. poczty, a każdy mi przyzna, że to zupełnie co innego aniżeli „służba kontraktowa“. Ta sprawa musi być raz ustaloną, dlatego domagamy się koniecznie ułożenia pragmatyki służbowej dla funkcyonaryuszy c. k. poczty.

Pan minister handlu zbywa to żądanie pięknym gestem: „Niechaj nastąpi uspokojenie personalu, to w chwili, w której nie będziemy zasypywani żądaniami polepszenia bytu ułożymy pragmatykę“. A na to oświadczam, że póki rząd nie przedłoży pragmatyki, tak długo nie może nastąpić uspokojenie personalu, gdyż tak długo najważniejsze i najsłuszniejsze żądanie ustalenia bytu nie będzie za spokojone.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd społeczny.

Strejk piekarzy w Krakowie trwa dalej. Majstrowie bowiem mimo kilkakrotnych pertraktacyj z reprezentantami strejkujących odrzucają żądania robotników. Umowę cennikową zawarło tylko dwóch majstrów z Podgórza: Götz Florentyn i Żurek Jan. W strejku stoi przeszło 400 robotników i 100 terminatorów. Pertraktacye ugodowe w magistracie trwają w dalszym ciągu.

Jak majstrowie postępują wobec własnych kolegów, świadczy następujące zajście: W piekarni p. Jana Kręciny przy pl. Matejki 9 nie było strejku, gdyż p. Kręcina ugodził się z robotnikami. Mimo to majstrowie żądali od pana Kręciny „weksla kaucyjnego“, a gdy ten odmówił, został przez p. Broszkiewicza w lokalu p. M. Suskiego ciężko obrażony. Za obrazę tę p. Broszkiewicz odpowie przed sądem, a historya ta świadczy, jakimi środkami niektórzy majstrowie walczą.

W sprawie strejku krawców męskich, cywilnych w Krakowie, odbyło się w niedzielę 5 b. m. w Związku stowarzyszeń robotniczych zgromadzenie robotników krawieckich, na którem uchwalono nie rozpocząć strejku 6 maja, odbyć we środę 8 maja w tej samej sali zgromadzenie, które w razie niezawarcia umowy z pracodawcami uchwali rozpoczęcie strejku z dniem 9 maja.

Strejk piekarzy w Nowym Sączu wybuchł 4 bm. Majstrowie bowiem odrzucili żądania robotników piekarskich.

Państwowa konferencya kolejowych ślusarzy sygnałowych i mistrzów sygnałowych zwołana przez centralną organizacyę odbędzie się w niedzielę 19 maja o godzinie 9 przed południem w Wiedniu, X. Laxenburgerstrasse 8—10 (Dom robotniczy) z porządkiem dziennym: Położenie tych kategoryj i wnioski.

KRONIKA.

Kraków, 6 maja

Nowiny krakowskie.

Nowy wypadek ospy. W sobotę po południu zdarzył się nowy wypadek ospy. Zachorował w domu przy ul. Blich l. 17 pomocnik ślusarski ... Wójcik. Odwieziono go do szpitala i cały dom poddano szczepieniu. Jest to ósmy wypadek ospy w Krakowie.

W pewnej rodzinie robotniczej na Grzegórzkach wykryto zatajony wypadek ospy u dziecka już wyleczonego. Rodzice będą pociągani do odpowiedzialności karnej.

Dziś rano zaszedł ósmy wypadek ospy. Zachorował na ospę 40-letni krawiec przy ul. ... l. 20. Fizykat zarządził przymusowe szczepienie całej tamtejszej dzielnicy. Dotąd zaszczepiono ... łem w Krakowie przeszło 20 000 ludzi.

W stosunku do ludności Krakowa jest to cyfra niewielka. We wszystkich szkołach zaszczepiono dzieci jeszcze w kwietniu. W 26 szkołach miejskich zamknięto 4—5 klas z powodu tego, że dzieci z tych klas pochodzą z rodzin, gdzie zdarzył się wypadek ospy. Klasy te zdesynfekowano.

Porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia Rady miasta obejmuje następujące sprawy: 1) zakupno gruntów po kolei obwodowej za 210 000 K, 2) zmiana warunków zabudowania gruntów pofortecznych, 3) rozwiązanie kontraktu dzierżawy kamieniołomu w Dębnikach, 4) kredyt dodatkowy 1000 K na pokrycie kosztów jubileuszu Kollątaja, 5) kredyt 1000 K na subwencyę dla wystawy „niewiasty polskiej“ w Pradze, 6) formułka przyrzeczenia przez osoby ubiegające się o przynależność do gminy, 7) linie regulacyjne dla ul. Krasztowej i Zacisze, oraz ul. Łobzowskiej i ...skiego, 8) reasumcya uchwały co do linii regulacyjnej dla Prądnika Czerwonego, 9) rozszerzenie ul. Szewskiej, 10) sprawy poufne (nominacye urzędników).

Komisya statutowa Rady miejskiej odbędzie we wtorek d. 7 bm. posiedzenie.

Półkolonie w Parku Jordana otwarte są od poniedziałku 6 maja b. r. od godz. 8 rano.

II zjazd ceramiczny w Krakowie trwać będzie 4 dni t. z. 24—27 maja. Pierwszy dzień przeznaczono na sprawozdanie Związku, oraz obrady sekcyjne nad stanem przemysłu ceramicznego w Polsce, dzień drugi obejmuje referaty fachowe, a dwa dni Zielonych Świąt przeznaczono na wycieczki fachowe i rozrywkowe. Zjazd tegoroczny szczególną uwagę zwróci na ekonomiczne potrzeby tego przemysłu w szczególności zaś fabryk dachówek i kafli.

Nowa instytucya finansowa. Z inicyatywy „Klubu kupieckiego“ założona została w Krakowie nowa instytucya finansowa pod nazwą „Kasa zaliczkowa klubu kupieckiego, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością“, która rozpoczęła swe czynności 1 b. m. Prezesem rady nadzorczej jest p. Ludwik Halski, dyrekcyę stanowią pp. Bilikiewicz, Lazar, Kuczmierczyk i profesor akademii handlowej Nycz. Instytucya ta zakreśliła sobie bardzo szeroki zakres działania. Lokal znajduje się przy ul. Szewskiej l. 9.

O bankructwo i sprzeniewierzenie. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Trzaskowskiego rozpoczęła się w piątek rozpisana na dwa dni rozprawa przeciw Antoniemu Janowi Friedrichowi, elektrotechnikowi, urodzonemu w Czechach, oskarżonemu o to, iż w latach 1909—1911 jako właściciel przedsiębiorstwa elektro-technicznego w Krakowie dopuścił się oszukańczej krydy na sumę 35 000 K; dalej o podstępne uzyskanie kredytu, wyłudzanie podstępne towarów i sprzeniewierzenie kaucyj zajętych u niego funkcyonaryuszów na kilka tysięcy koron.

Rozprawa ta została w sobotę odroczoną, celem zawezwania dalszych świadków.

Upadek z rusztowania. W sobotę po południu spadł z rusztowania robotnik murarski Jacenty Jadocha, lat 36 liczący, i ciężko się potłukł. Przewieziono go do szpitala Łazarza.

Kradzieże. Wczoraj nieznani na razie sprawcy dokonali dwóch kradzieży z włamaniem. Jedną

przy ul. św. Krzyża l. 18, gdzie nauczycielkom języka niemieckiego pp. Schwaby, zabrali bransoletę, kolczyki i inne precyoza, oraz 6 srebrnych łyżek; drugiej przy ul. Lubomirskich l. 9 w mieszkaniu p. Józefa Hartmanna, któremu wzięto 100 kor. gotówką i garderobę. W obu miejscach otworzyli drzwi wytrychem.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

Staraniem prelegentki odbędzie się we wtorek 7 b. m. w sali Uniwersytetu ludowego odczyt p. Weychert-Szymanowskiej na temat: „Młodzież a prostytucya". Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 20 h (za zaproszeniami przy wejściu).

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Upiory" (występ p. Siemaszkowej).
Wtorek: „Milionerzy".
Środa po południu „Wesele" (ceny zniżone do połowy).
Środa wieczór: „Legion".
Czwartek: „Zaczarowane koło" (występ p. Siemaszkowej).
Piątek: „Milionerzy".
Sobota: „W sieci", komedya w 4 aktach J. A. Kisielewskiego (występ p. Siemaszkowej).
Niedziela po południu: „Szklanna góra" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „W sieci" (występ p. Siemaszkowej).
Poniedziałek: „Milionerzy".

Repertuar teatru w parku Krakowskim.

Poniedziałek: „Kula u nogi".
Wtorek: „Kula u nogi".
Środa: „Lwów w nocy".

Nowiny lwowskie.

Demonstracya wszechpolska przeciw uniwersytetowi ruskiemu. W ratuszu odbyło się wczoraj zgromadzenie zwołane przez wszechpolaków celem zaprotestowania przeciw założeniu uniwersytetu ruskiego. Referat wygłosił prof. Pawlikowski, który postawił rezolucyę przeciw ustępstwom na rzecz Rusinów i przeciw uniwersytetowi we Lwowie oraz przeciw opłaceniu się Rusinom za zaniechanie obstrukcyi w sejmie. Dalej uchwalono rezolucyę, która wzywa posłów m. Lwowa do użycia najbardziej samych ostrych środków przeciw ustawie wojskowej i innym ustawom, na których rządowi zależy, jakimi dziś grożą Rusini, gdyby rząd przyznał Rusinom uniwersytet we Lwowie.

Proces Banku parcelacyjnego. Na sobotniej rozprawie oskarżony dr Deskur zadawał pytania dr. Janowi Rozwadowskiemu. Na pytania te dr Rozwadowski odpowiedział między innemi, że wprowadzenie dra Sołowija, przyznającego się do narodowości ruskiej, do rady nadzorczej Banku parcelacyjnego, jako instytucyi polskiej, było — zdaniem jego — szkodliwe dla sprawy narodowej. Na bardzo wiele pytań, które zmierzały do wyjaśnienia niektórych interesów Banku parcelacyjnego świadek nie dał żadnej odpowiedzi, zasłaniając się brakiem pamięci. Osk. Deskur twierdził, że Bank parcelacyjny musiał niektóre majątki, kupowane na parcelacyę, przepłacać, gdyż Bank łańcucki z nim konkurował. Dr Rozwadowski zaprzeczył, by w tym czasie, w którym Bank parcelacyjny znajdował się w przykrych stosunkach, był także w przesileniu Bank łańcucki. Prokurator dr Franke wniósł o dodatkowe przesłuchanie świadka p. Narcyza Ulmera na temat fałszowania weksli w Banku parcelacyjnym, ewentualnie o skonfrontowanie tych świadków ze sobą. Nadto domagał się prokurator przesłuchania świadka Ignacego Domagalskiego, dyrektora Kasy oszczędności w Cieszynie, na temat jego działalności w Banku parcelacyjnym, oraz spostrzeżeń, jakie poczynił będąc członkiem komisyi rewizyjnej. Obrońca dr Grek zgodził się z tym wnioskiem, poczem przewodniczący radca Lewicki, oświadczywszy, iż wniosek prokuratora podda później pod obrady trybunału, odroczył dalszy ciąg rozprawy do wtorku.

Z kraju.

Szykany pruskie. Z Jęzora (pow. Chrzanów) piszą nam: Nasza wieś górnicza, o istnieniu której mało kto nawet wie, znajduje się w bardzo ciekawem miejscu — w tym mianowicie punkcie geometrycznym, gdzie schodzą się granice trzech państw — Rosyi, Prus i Austryi. Pod oknem lokalu organizacyi schodzą się trzy granice. Robotnicy nasi mieszkają w Austryi, pracują zaś w Prusach.

Czytelnia robotnicza, założona staraniem miejscowych towarzyszy górników, zwłaszcza tow. Matrasa i Dudka, rozwija się wcale dobrze, jakkolwiek klerykali pospieszyli założyć swoje „Koło włościańskie". Odbyło się kilka zgromadzeń politycznych i zawodowych. Urządzamy 12 maja „Dzień kobiet". Rozpowszechniamy „Prawo ludu" i pruską „Gazetę górniczą".

Obecnie w porozumieniu się z krakowskim Uniw. ludowym urządzamy odczyty. Pierwszy odczyt odbył się tu 5 b. m. w niedzielę. Prelegentem był K. Czapiński z Krakowa, który przedstawił dzieje początków kultury ludzkiej. Zaszedł przytem taki wypadek, wymownie oświetlający brutalną bezczelność pruskich władz. Przyjeżdżający do Jęzora, muszą wpierw udać się na terytoryum pruskie do Mysłowic, a później piechotą przez Przemszę (rzeczułkę) do Jęzora. Otóż czy to dowiedziawszy się o wykładzie, czy też może z obawy przed zlotem sokołów, który się miał odbyć w pobliżu, władze pruskie postawiły przy moście granicznym żandarma, który za nic prelegenta nie chciał puścić do Jęzora. — Co, pan z Krakowa? Verboten!

Napróżno prelegent legitymował się etc. Bezczelna morda pruska nie chciała o niczem słyszeć. I prelegent musiał lecieć do sąsiedniego mostu, odległego o 4 kilometry i nałożyć w ten sposób do 8 kilometrów drogi!

Wogóle szykany tu na każdym kroku. Galicyan wyrzucają z Mysłowic za granicę (np. do Jęzora), zabraniając im mieszkać w samych Mysłowicach. Za wszelki przejaw niezadowolenia lub żądania podwyżki — wyrzucają z kraju. Przesyłki (gazety) przeglądają na poczcie. Biblioteczkę, którą nadesłał U. L. szczegółowo przeglądnięto (jakkolwiek była przeznaczona dla Jęzora, czyli dla terytoryum austryackiego) i kazano robotnikom objaśniać treść każdej książki, słowem, stosunki ohydne.

Mimo to organizacya robotnicza, licząca kilkadziesiąt członków, jest na dobrej drodze do dalszego rozwoju.

Zamach na sędziego. „Diło" donosi, iż mieszczanin ze Złotego Potoka Mikołaj Lisiatyński miał w sądzie tamtejszym dnia 2 b. m. jakąś sprawę, którą przegrał. Rozprawę przeprowadził naczelnik sądu radca Schneider. Na drugi dzień Lisiatyński, spotkawszy p. Schneidra na ulicy, strzelił do niego z rewolweru, ale chybił. Lisiatyńskiego aresztowano.

Pożar szybu. W Borysławiu zgorzał w sobotę szyb „Rockfeller", należący do Tow. „British Austria-West Comp.", produkujący 10 cystern dziennie. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku.

Klerykalna krucyata w Tarnowie. Przed kilku dniami zwołali tutejsi klerykali wiec katolicki, na którym omawiano sprawę łączności katolików i ochrony młodzieży przed zgubnymi wpływami. — I rzecz charakterystyczna, „wiec" odbył się za zaproszeniami. Oni nie lubią świadków. W klerykalnym Tarnowie można się było spodziewać, że wiec ten ściągnie całe falangi fanatyków, lecz zwołujący może się trochę zawiedli, gdyż tyły sali dokoła świeciły pustkami. Nic zresztą dziwnego. U tych ludzi nawet hasło walki nie powoduje większego zainteresowania. Zwykle, jak u ludzi pozbawionych większej idei, pogrążonych w starej średniowiecznej formalistyce. A referaty. Pierwszy rozpoczął p. Buynowski, składając dowody prawdziwej ignorancyi historyi polskiej, bo jak maniak ustawicznie powtarzał, że Polskę zabił brak wiary, nie pomny słów wieszcza: „Polsko, twa zguba w Rzymie...! Następnie p. prof. Paciorkiewicz w powodzi rozwodnionych frazesów udowadniał, jakie to niespożyte zasługi położył kościół w rozwoju kultury, a chyba erudyta tej miary winien wiedzieć, że wielkie postępy na polu kultury zostały zdobyte po długiej a zaciętej walce z kościołem, a jeśli kościół kiedykolwiek popiera postęp, to czyni to z ostatecznej konieczności, gdyż wie, że inaczej straciłby ostatnie wpływy, jakie na nieszczęście cywilizacyi jeszcze wywiera. Szkoda, że robotnicy nie wzięli udziału w tym wiecu, gdyż byliby się od p. prof. P. dowiedzieli, że przyczyną ich nędzy, to pijaństwo. I niejeden z nich nie używający nigdy alkoholu, dowiedziałby się, że... pije! Czyż to nie śmieszne oszukiwanie samego siebie. Nie koniec na tem. Niejeden z tych najbiedniejszych nie mających co do ust włożyć, dowiedziałby się, jak to w swej nędzy może sobie urządzić sielankę w swej „schludnej, jasnej izdebce" (autentyczne) „z pobożną modlitwą na ustach" gdy mu głód spać nie daje. A czy tych biedaków z „Pracy" czy „Ojczyzny" tymi obrazkami nasycono? „Błogosławieni ubodzy, albowiem ich jest królestwo niebieskie" powiada szanowny prelegent. A czemuż ci, którzy prowadzą na swym klerykalnym pasku tych biednych nieświadomych rzemieślników, nie zadawalniają się tem lekarstwem, które innym zalecają?

Ideałem prelegenta, omawiającego sprawę młodzieży, to ma się rozumieć dobry katolik a przedewszystkiem dobry patryota i obywatel austryacki, no i przytem dobry Polak. Bo i czyż może pragnąć większego ideału ten, którego ojczyzną Rzym. Uwieńczeniem zebrania były prawdziwie reakcyjne rezolucye. I tak: uchwalono starać się w Radzie szkolnej o zezwolenie na zakładanie w szkołach średnich związków katolickich, utworzenie specyalnej ustawy, któraby ciężko karała bluźnierców, masonów i t. d. (Ej, miły Boże, żeby się to wróciły stosiki gorejące). Dalej uchwalono zwalczać energicznie wolnomyślnych, monistów i wiele innych istot.

Następnie zabrał głos ksiądz i domagał się koniecznie szkoły wyznaniowej, a inny z nich wypowiedział zażartą ekonomiczną walkę żydom. No i wszyscy tam walczyli. I prócz prof. Wojciechowskiego, który zaznaczył, że ideałem wychowania szkolnego nie może być złoty kołnierz czy sutanna, nie znalazł się nikt z pomiędzy wielu różnych narodowych czy nienarodowych demokratów, by zaprotestować przeciw tym wprost bezwstydnym zakusom gasicieli światła. Z tem większą energią żywioły wolnomyślne winne pracować nad tymi najmłodszymi, do których przyszłość należy.

Ze Śląska.

Z martyrologii dzieci polskich. Z Michałkowic piszą nam: Czteroklasowa szkoła czeska stoi u nas pustką, gdyż do niej werbują Czesi jedynie polskie dzieci. Te zaś rodzice posyłają do polskiej szkoły prywatnej, oddalonej o 4 kilometry od kolonii górniczej. Po drodze napadają na nie dzieci czeskie i biją je drutem i kamieniami tak, że biedne dzieci polskie wracają do domu skrwawione. Na próżno rodzice zwracali się w tej sprawie do kierowników szkół czeskich i do policyi. Rodzice tedy muszą dzieci odprowadzać do szkoły, a gdy nie mają czasu, to dzieci muszą obchodzić bocznemi drogami i ścieżkami, narażając nieraz swe życie. W marcu b. r. trzech 8—9 letnich chłopców, idąc taką ścieżką, przechodzili po lodzie, który się załamał, i pochłonął 2 ofiary. Czesi użyli śmierci tych biednych dzieci do agitacyi przeciw polskiej szkole, wskazując, że dzieci byłyby nie utonęły, gdyby chodziły do pobliskiej szkoły czeskiej.

Jakie morze krzywd na kopalni musi wycierpieć górnik, posyłający dzieci do polskiej szkoły, ten tylko wie, kto je wycierpiał.

Dzieje się to wszystko w państwie, w którego ministeryum zasiada 2 Polaków, którzy jednak nie chcą zająć się dolą biednych dzieci polskich na Śląsku, chcących uczyć się w języku ojczystym. Politycy z Koła polskiego wysilają cały swój spryt na to, aby ze szczebla skakać na szczebel i dotrzeć po drabinie karyery do teki ministeryalnej. A tymczasem zalew czeski płynie hen ku granicom Galicyi.

Ze świata.

Bandyci automobilowi w Paryżu. Zawikłany w aferę bandytów automobilowych Monnier, który przybrał nazwisko Jementowa, stanął w sobotę przed sędzią śledczym. Na pytanie, dlaczego przybrał rosyjskie nazwisko, oświadczył, że w dzielnicy, zamieszkanej przez żydów rosyjskich, znalazł podpisaną przez prefekta policyi a na nazwisko Jementowa opiewającą legitymacyę, ponieważ zaś szedł do wojska, użył dokumentu, aby zmylić pościg policyi.

Monniera skonfrontowano z pewną kobietą, która była obecną przy zamachu bandyckim koło Montegerons; poznała ona w Monnierze z całą stanowczością zbrodniarza.

Demonstracya sufrażystek. W Nowym Jorku około 1000 sufrażystek urządziło wczoraj w 5. Avenue pochód, który wywołał wielką sensacyę. W pochodzie tym wzięły także udział kobiety chińskie, które miały sztandar republikański. Następnie odbyło się masowe zgromadzenie.

Śmierć awiatora. Z Nicei donoszą: Awiator hr. Robihard Cosnac spadł z aeroplanu i zabił się na miejscu.

Przygoda z zatrzaśniętemi drzwiami. Z Pragi donoszą: W centralnym banku niemieckich kas oszczędności jeden z wyższych urzędników banku pokazywał zwiedzającym gościom oddział skrytek Wychodząc z tego oddziału, zapomniał, że w oddziale skrytek pracuje dwóch urzędników banku i zatrzasnął drzwi. Wnet spostrzegł pomyłkę, lecz wszelkie usiłowania otwarcia drzwi pozostały bez skutku. Zawezwano z miasta mechanika, lecz i ten otworzyć nie mógł. Wezwano telegraficznie z Berlina mechanika specyalistę, który wieczorem przybył do Pragi. Pokazało się, że i ten nie mógł drzwi otworzyć. Dopiero po 13 godzinach pracy zdołano tego dokonać, okazało się bowiem, że wskutek silnego zatrzaśnięcia pękła w zamku sprężyna. Urzędnikom, którzy byli zamknięci przez ten czas, podawano pokarm płynny przez rurkę gumową.

Katastrofa. W Toronto (Kanada) zawalił się gmach magazynu konfekcyi. Trzy osoby zginęły, a przeszło 20 odniosło rany.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok w sprawie „55". IV departament karny warsz. izby sądowej po sześciodniowych rozprawach na sesyi wyjazdowej w Piotrkowie ogłosił wyrok w sprawie 55-ciu osób oskarżonych o należenie do częstochowskiej organizacyi P. P. S. oraz o dokonanie szeregu zamachów.

Wyrokiem tym uznani zostali za winnych i skazani na pozbawienie wszystkich praw stanu i roboty ciężkie na 20 lat: 22 letni Władysław Rolnik i 29-letni Witold Dalach; na 15 lat: 28 letni Floryan Pawlik i 22 letni Józef Waluga; na 13 lat i 4 miesiące: 20 letni Franciszek Stoksik i 21-letni Teofil Szymkiewicz; na 12 lat: 32-letni Andrzej Jugo i 23 letni Jan Wąsak, na 11 lat: 21 letni Franciszek Figel; na 10 lat: 32 letni Antoni Wyszyński, 22 letni Adam Wojtasik i 22-letni Wiktor Wcisło; na 8 lat: 22 letnia Maryanna Lubecka i 21-letni Józef Witas; na 9 lat: 27 letni Karol Algajer, 23 letni Bolesław Gajek i 28 letni Antoni Grudnik; na 5 lat: 23 letni Piotr Dewodzki, 21 letni Maksymilian Rolnik, 21 letni Jan Stępiński i 27 letni Aleksander Woźniak; na 4 lata: 25 letni Wincenty Białas, 21 letni Władysław Białek, 29-letni Wiktor Palka, 22 letni Józef Dębski, 20 letni Stanisław Berger i 23 letni Teodor Torbus; na 2 lata i ośm miesięcy: 20 letni Bolesław Koncewiczi na 6 lat więzienia: 15 letni Edward Zygulski; na 4 lata: 16 letni Franciszek Kurek, 16 letni Władysław Jendrosz i 46 letni Tomasz Całuń.

Na osiedlenie: 25 letni Stanisław Podgurski, 29 letni Franciszek Szewczyk, 43 letni Franciszek Stanek, 34 letni Franciszek Dobrzański, 32 letni Franciszek Piechowicz, 22-letni Jakób Dębski, 27 letni Antoni Kluska, 32 letni Stanisław Kowalski, 20 letn; Roman Ciołczyk, 22 letni Leon Strzałkowski, 21-letni Julian Żygulski, 21-letni Czesław Nowicki i 22 letni Stanisław Grec.

Uniewinnieni: 54 letni Stanisław Berger, 37-letni Michał Malinowski, 56 letni Julian Cherchold i 16-letni Piotr Zeluk. Co do sześciu osób wyrok nie zapadł, gdyż sprawa co do nich została wyłączona.

Na Sybir!

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych ogłasza:

Z Warszawy nam donoszą, że w najbliższych tygodniach na Syberyę wysyłają etapem 1500 katorżan, pozostających dotychczas w więzieniach Królestwa Polskiego.

Co czeka więźniów w katorgach syberyjskich wiadomo z wstrząsających opisów, które od czasu do czasu obiegają prasę polską i zagraniczną.

Jaką jest droga etapem na tę katorgę sądzić można ze świeżo otrzymanej korespondencyi od jednego z zesłańców.

1500 więźniów z Królestwa Polskiego drogę tę odbywać będzie w najbliższej przyszłości bez żadnych środków do życia, bez odpowiedniego ubrania, często bez pasów do kajdan.

Obowiązkiem wszystkich współczujących obywateli pospieszyć z możliwie szybką pomocą dla zaopatrzenia wygnańców na drogę w to, co wolno, t. j. w cukier, herbatę, bulion i w odzież, oraz dać im choćby najmniejszy zasiłek pieniężny.

Prosimy nadsyłać pieniądze, odzież, i książki pod adresem: poseł dr Z. Marek, Kraków, ulica Wiślna 8.

Z TEATRU.

„Milionerzy". („Die fünf Frankfurter"). Komedya w trzech aktach Karola Rösslera.

(*h*) Powodzenie swe w wiedeńskim Burgteatrze zawdzięcza komedya „Die fünf Frankfurter" głównie niezwykłej, a dla Wiedeńczyków specyalnie pikantnej okoliczności, że artyści pierwszej sceny niemieckiej, z której zawsze rozbrzmiewa klasyczna niemczyzna, w tej sztuce mówią żargonem żydowskim. Sztuka sama wartości nie posiada. Heine w kilkudziesięciu wierszach opowiadania swego Hirsza Hiacynta, jakoteż mimochodem w jednym lub drugim ze swych listów paryskich daje znakomity oraz rodziny Rotszyldów z pierwszej połowy XIX stulecia. Co genialny poeta umiał odtworzyć na paru stronicach, tego nie zdołał fabrykant tandety teatralnej uchwycić w 3-aktowej sztuce.

Rotszyldowie — to jedna z największych potęg dzisiejszego świata; historya ich dynastyi — to historya nowoczesnego kapitalizmu europejskiego, związana z całą polityczną i społeczną historyą Europy w ciągu stu lat ostatnich. Ani istota, ani wielkość tej potęgi nie zostały ukazane w komedyi „Die fünf Frankfurter", a satyra na dorobkiewiczostwo tych żydów frankfurckich, którzy sobie kupili baronostwo austryackie, rozpływa się w ckliwym melodramacie.

W krakowskim teatrze zagrano tę sztukę bardzo dobrze. Z pięciu braci Rotszyldów na pierwszy plan występuje wiedeński Salomon, który baronostwo wyrobił, a teraz córkę chce wydać za panującego księcia, władcę jakiegoś miniaturowego księstewka niemieckiego, aby w ten sposób nowy splendor sprowadzić na dom Rotszyldów. Postać tę, groteskowo przedstawioną w sztuce, wybornie zagrał p. Bończa. Resztę braci Rotszyldów charakterystycznie odtworzyli pp. Siemaszko, Stanisławski, Kosiński i Biegański. Starą ich matkę doskonale grała p. Kosmowska, nie szarżując zgoła i uwydatniając rozsądek, prostotę i uczucia rodzinne tej „matki rodu". Wnuczkę jej z wdziękiem grała p. Janiczówna. J. Leszczyński w roli wesołego księżątka i pp. Junosza, M. Węgrzyn i Jednowski w rolach arystokratów różnego typu zasługują również na pochwały.

* * *

Przesilenie w teatrze krakowskim nie zostało zażegnane. Dziś katastrofa jest już faktem dokonanym, a Rada miejska, która bezczynnie przypatrywała się biegowi wypadków, doczekała się momentu, w którym już jest za późno. Teatr krakowski został ogołocony ze wszystkich lepszych sił, a nawet z pośród tych, które miały zamiar pozostać, p. Solski pozbywa się niektórych wcale dobrych z niewytłómaczonych powodów. I tak np. dał dymisyę tak inteligentnej artystce jak p. Morozowiczówna.

W miejsce odchodzących dobrowolnie i niedobrowolnie — zaludnia się teatr miejski debiutantkami i siłami teatru ludowego. Gotowo się tak stać, że po wakacyach i „Krowoderskie zuchy" przejdą z teatru ludowego do miejskiego jako ostoja repertuaru...

TELEGRAMY

z dnia 6 maja.

Delegacye.

Wiedeń. Posiedzenie delegacyi węgierskiej odbyło się w sobotę po południu. Prezydent oczytał dwa pisma delegacyi austryackiej w sprawie prowizoryum budżetowego. Po stwierdzeniu zgodności uchwał obu delegacyj, odesłano uchwałę do sankcyi i posiedzenie zamknięto.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Nie czekając zakończenia wyborów (brak jeszcze wyników z 80 okręgów), Izba rozpoczęła w sobotę pracę. Prowizorycznym prezydentem wybrano Ahmuda Mahira, wiceprezydentem Greka Artasa. Poseł z Tripolisu Nakszi bej mówił o bohaterskiej obronie Tripolisu. Poseł z Benghazi zgłosił wniosek o wyrażenie walczącym uznania. Wniosek wśród żywych oklasków uchwalono.

Izba rozpocznie obrady nad budżetem. Dalszą ważną kwestyą będzie zmiana art XXXV konstytucyi, a nadto dyskusya adresowa w odpowiedzi na mowę tronową.

Konstantynopol. Wybrano dotąd 222 deputowanych, z tych 215 należy do komitetu młodotureckiego. Ismail Kemal przepadł.

Nowe wybory w Belgil.

Bruksela. Izba deputowanych załatwiła budżet. Po uchwaleniu przedłożenia przez senat, dnia 11 b. m. obie izby będą rozwiązane; nowe wybory rozpisano na 2 czerwca.

Wybory miejskie w Francyi.

Paryż. Przy wczorajszych wyborach do rad miejskich, o ile znane są rezultaty z większych miast Francyi, nie zaszła żadna istotna zmiana w stosunku sił poszczególnych stronnictw.

Strejk drukarski w Chicago.

Chicago. Maszyniści, zajęci przy dziennikach, zastrejkowali. Ponieważ zecerzy dla solidarności również przestali pracować, wydania poranne dzienników przestały wychodzić. Pisma wychodzą tylko raz dziennie bez anonsów. W ulicach słychać strzały. Wydawcy poszukują robotników niezorganizowanych z innych miast.

Chicago. Jak jeden z dzienników donosi, strejkujący w zawodzie drukarskim starają się rozszerzyć strejk na wszystkie przedsiębiorstwa, będące w styczności z związkiem amerykańskim nakładców dziennikarskich. Do niego należą wszystkie znaczniejsze dzienniki amerykańskie. Dzienniki niedzielne pojawiły się tylko w jednem wydaniu.

Strejk kolejarzy w Ameryce.

Chicago. 6000 robotników frachtowych 24 kolei, które przecinają Chicago, rozpoczęło strejk, nie przyjmując częściowego wypełnienia ich żądań.

Rewolucya w Meksyku.

El Paso. Generał Emilo Vasquez Gomez został wczoraj po południu w Juarez proklamowany przez powstańców prowizorycznym prezydentem Meksyku.

Rachunki partyjne.

Wykaz podatku partyjnego 5-halerzowego, uiszczonego Komitetowi wykonawczemu, za miesiąc **kwiecień 1912.**

Brzeszcze — 10 legitymacyi, 100 marek; Gorzów — 30 l., 350 m.; Jaworzno — 25 l.; Jezor — 30 l., 100 m.; Libiąż — 50 l., 400 m.; Limanowa — 500 m.; Lwów — 50 l., 3000 m.; Mielec — 10 l., 200 m.; Myślachowice — 200 m.; Podgórze — 1000 m.; Rudno — 20 l., 100 m.; Rzeszów — 20 l., 100 m.; Sanok — 25 l., 500 m.; Stryj — 200 l., 20 000 m.; Szczakowa — 10 l., 200 m.; Tenczynek — 50 m.; Zielina — 1 l., 100 m.

Razem 480 legitymacyj i 26.800 marek partyjnych.

Rozmaitości.

Cmentarze morza. — Nieprawomyślny fonograf.

Z powodu katastrofy „Titanica“ podają pisma angielskie, że mimo coraz wyraźniejszych postępów w technice budowy okrętów, morze co rok pochłania tysiące ofiar. Dokładniejsze o tem pojęcie dają cyfry statystyczne. W r. 1906 uległo zupełnemu zniszczeniu 376 parowców, o łącznej pojemności 522 292 tonn. Naczelne miejsce w żałobnej liście katastrof zajmuje oczywiście flota angielska. W r. 1906 utraciła ona 166 parowców, nadto 202 okrętów żaglowych. W 187 wypadkach ogólnej liczby katastrof r. 1906, przyczyną było rozbicie okrętu, w 33 zderzenie z innym okrętem, w 11 pożar, w 26 wywrócenie okrętu, 15 okrętów przepadło bez wieści, 10 zostało opuszczonych przez załogę, 81 zaś po zbadaniu przez władze portowe uznanych zostało za „pływające trumny“ i wykluczonych od dalszej żeglugi.

Co się tyczy geograficznego położenia miejsc, w których najczęściej wydarzają się katastrofy, istnieją okolice, noszące fatalną nazwę „cmentarzów morza“. Należą do nich wybrzeża angielskie kanału La Manche, okolice wysp Scilly, wybrzeże kanału Bristol i kanału św. Jerzego, wybrzeża Mersey i wiele angielskich i szkockich „wjazdów portowych“. Najgorszą opinię wśród marynarzy mają okolice Cap Race na Nowej Fundlandyi, które właśnie były widownią katastrofy „Titanica“, oraz wybrzeża Sable Island na południe od Cap Breton w Nowej Szkocyi. Mgły i góry lodowe stanowią największe niebezpieczeństwo tych tragicznie w dziejach żeglugi zapisanych miejscowości.

Jak stwierdzają raporty w r. 1899 dziesięć parowców uległo katastrofie wskutek zderzenia z górami lodowemi. W r. 1907 niemiecki parowiec „Kronprinz Wilhelm“ w tych właśnie okolicach uległ poważnemu uszkodzeniu, w r. 1909 cztery wielkie parowce znalazły się wskutek naporu gór lodowych w sytuacyi bez wyjścia. Sable-Island jest płaskim szczytem podziemnego łańcucha górskiego, który najwyższymi swymi cyplami w odległości 250 kilometrów od Halifaxu, wychyla się z powierzchni oceanu. Okoliczność, że gęste mgły przez całe tygodnie zasłaniają wyspy i że zwykła linia między Europą a Nowym Jorkiem przechodzi tylko o 40 mil morskich od Sable Island, była już powodem wielu katastrof. W ciągu XIX wieku uległo to uszkodzeniu lub zupełnemu zniszczeniu 185 okrętów.

* * *

Przed wrocławską Izbą karną (w Prusach) stawał restaurator p. Władysław Kubiaczyk, oskarżony o podburzanie do gwałtów przez to, że w lokalu swym pozwalał odśpiewywać fonografowi „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“. Oskarżonemu udało się wszakże udowodnić, że obie pieśni, do których płyty znajdowały się w prywatnem mieszkaniu p. K., prześpiewać sobie kazał komisarz kryminalny Gesswein, pragnąc usłyszeć owe zakazane pieśni. Wobec tego uwolniono oskarżonego od zarzutu podburzania do gwałtów, a koszta procesowe nałożono kasie państwowej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenie partyjne w Krakowie** odbędzie się we czwartek 9 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa 2). Wstęp mają tylko towarzysze i towarzyszki opłacający podatek partyjny.

„Dzień kobiet“ 12 maja.

Zgromadzenia kobiet w sprawie „Dnia kobiet“ odbędą się:

W Nowej Wsi we wtorek 7 maja o godz. 7 wieczorem w sali p. Neudlingera;

w Czarnej Wsi we wtorek 7 maja o godz. 6 wieczorem w lokalu p. Hassa;

w Grzegórzkach we środę 8 maja o godz. 3 po południu w domu p. Chmiela.

* **Zarząd krakowskiej „Lutni Robotniczej“** zawiadamia, iż lekcye nut odbywać się będą w dalszym ciągu w poniedziałki i piątki punktualnie o godz. 7½ wieczorem w Związku stow. rob. (Filipa 2). O liczne przybycie uprasza się.

NADESŁANE.

Obwieszczenie.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie zatwierdziło reskryptem z dnia 3 listopada 1911, L. XV. b. 4467/9 następujące zmiany statutu podpisanej Powiatowej Kasy dla chorych:

§ 9. Opłaty wymierza się podług tego zarobku, który bierze się za podstawę do wymiaru zasiłku w chorobie i kosztów pogrzebu (obacz § 11).

Członkowie, podlegający obowiązkowi ubezpieczenia, jakoteż robotnicy i urzędnicy przemysłowi, rolni i leśni, tudzież robotnicy przemysłu domowego, na zasadzie postanowień § 3, ustęp 2 i 3 ustawy, do Powiatowej Kasy dla chorych przystępujący, płacą od każdej korony zarobku, w pierwszym ustępie wzmiankowanego, po 3 halerze; ich pracodawcy połowę tej kwoty.

Za urzędników przemysłowych, których płaca roczna wynosi więcej niż 2400 koron, jakoteż za wolontaryuszów (praktykantów) pracodawcy nie mają składać żadnych opłat. Osoby te wnoszą z własnych funduszów całkowite opłaty, to jest po 4½ halerza od 1 korony, a mianowicie pierwsi, jak gdyby zarabiali po 4 korony dziennie, ostatni zaś od zwykłego zarobku ustanowionego w § 5 dla młodocianych robotników.

Ci członkowie, obowiązkowi ubezpieczenia podlegający, którzy nie pobierają zarobku w pieniądzach, zaliczeni będą do jednej z kategoryi w § 5 wzmiankowanych, a opłatę w kwocie 4¼ halerza od zarobku na tej podstawie obliczonego, składać ma sam pracodawca.

Członkowie, niepodlegający obowiązkowi ubezpieczenia, z wyjątkiem robotników i urzędników przemysłowych, rolnych i leśnych, w ustępie 2 niniejszego paragrafu wzmiankowanych, jakoteż z wyjątkiem robotników przemysłu domowego, płacić mają po 4½ halerza od każdej korony w. kor. zarobku, wziętego za podstawę do obliczenia zasiłku w chorobie i kosztów pogrzebu.

Oprócz tych opłat ciągłych składać mają wstępne, które wynosić będzie tyle, co opłata ciągła, za sześć tygodni przypadająca.

§ 11. Każdy członek Kasy ma również prawo do **bezpłatnej pomocy lekarskiej i bezpłatnego pobierania lekarstw dla żyjącej z nim w wspólności domowej żony i dzieci do ukończonego 16 roku życia** o ile te nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia w jakiejkolwiek Kasie dla chorych, lub też do jakiej Kasy dobrowolnie nie należą,

Świadczeń tych udzielać będzie Kasa w chorobie, jednak nie dłużej niż 20 tygodni.

Jeżeli żona lub dziecko członka po wyzdrowieniu wpadnie w tę samą chorobę w ciągu ośmiu tygodni, to drugie zachorowanie będzie się uważać za dalszy ciąg pierwszej choroby.

Członkowie, których żona lub dziecko korzystało w jednej chorobie przez 20 tygodni z świadczeń Kasy, nabywają dla tegoż członka rodziny prawa opieki lekarskiej dopiero po upływie roku, licząc od końca leczenia.

Innym członkom rodziny członka Kasy nie jest Kasa obowiązaną udzielić tych świadczeń.

W razie **śmierci** żony lub dziecka członka Kasy wypłaca Kasa dotyczącemu członkowi, o ile okaże się, że poniósł koszta pogrzebu, **zasiłek na pogrzeb w wysokości 6 koron w razie śmierci dziecka do ukończonego 6-go roku życia; 10 koron dla dziecka ponad lat 6, zaś 20 koron w razie śmierci żony.**

Gdy żonie lub dziecku członka Kasy udzieli porady lekarz prywatny, zwróci Kasa chorych wynikłe stąd koszta za lekarza i lekarstwa tylko w takim razie, jeżeli stało się to za zezwoleniem Zarządu Kasy, lub gdyby zwłoka wynikająca z wezwania lekarza kasowego groziła niebezpieczeństwem.

Prawo członka do żądania opieki lekarskiej dla rodziny zaczyna się po upływie tygodnia od wstąpienia do Kasy, a gaśnie po upływie **14 dni od chwili wystąpienia z Kasy.**

Dobrowolni członkowie zyskują dla swych rodzin prawo do opieki lekarskiej dopiero po upływie 8 tygodni po przystąpieniu do Kasy, o ile zaś choroba istniała już w czasie zgłoszenia nie przysługuje im prawo do opieki lekarskiej dla rodziny.

Uchwałą z dnia 22 kwietnia 1912 roku postanowił podpisany Zarząd wprowadzić w życie powyższe zmiany z dniem 1 maja 1912 roku, o czem się zawiadamia P. T. Członków Kasy i Pracodawców.

Podgórze, dnia 23 kwietnia 1912.

Za Zarząd Pow. Kasy dla chorych w Podgórzu:

IGNACY GROSS

przewodniczący.

— Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. ...